Numer 30. Lwów dnia 7. Lutego 1871 — Wtorek. **Rok III.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. — półrocznie 7 złr — ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 20 ct

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

UNJA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50 gdzie się oraz znajduje ekspedycya miejscowa. W Krakowie księgarnia Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu **Administracya** *ogłoszeń i ekspedycya* miejscowa w Ajencyi dzienników *A. Piątkowskiego*, plac katedralny l. 31.
Także w handlu B. Gorczyckiego w pałacu JOX. Ponińskiego w rynku

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.
(*Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.)*

Lwów, 7. lutego.

Dzienniki wiedeńskie ciągle jeszcze zapewniają, że z przyjazdem cesarza do Wiednia, co nastąpi jutro lub pojutrze, przesilenie w ministerstwie zostanie usunięte, a hr. Potocki doczeka się wreszcie gorąco upragnionej dymisyi. Nie wiemy, zkąd pochodzi ta pewność i dla tego zdaje się nam, że hr. Potocki jeszcze przez cały miesiąc dźwigać będzie musiał swoją tekę. Za miesiąc dopiero może da się utworzyć ministerstwo z warunkami trwalszej egzystencyi. Wtedy bowiem zbierze się Rada państwa, stronnictwa ugrupują się, a wybór prezesa gabinetu i jego członków stanie się o wiele łatwiejszym. Wprawdzie nie ma pewności, by za miesiąc zwołaną została Rada państwa, ale za prawdziwością tego przypuszczenia przemawia okoliczność dość ważna a poniekąd nawet decydująca. Ministerstwo bowiem upoważnione zostało do poboru podatków tylko na miesiąc styczeń i luty. W chwili więc gdy kończy się upoważnienie do tak ważnej funkcyi, spodziewać się można zwołania parlamentu

W Peszcie starają się delegacye przez komisye usunąć różnicc istniejące w ich uchwałach budżetowych, a tem samem zapobiedz wspólnemu głosowaniu. Było to bardzo trudne zadanie. Węgrzy bowiem wiedzą, że Polacy przy wspólnem głosowaniu staną po ich stronie i rozstrzygną głosami swemi a Niemcy znowu mimo pewności, że zostaną pokonani przy wspólnem głosowaniu także nie okazali się skłonnymi do znaczniejszych ustępstw, gdyż szło im przynajmniej o konsekwencyę dla zasady, jeżeli już zwycięstwo było niemożliwem. Dzienniki wiedeńskie otrzymały telegramy z Pesztu które stanowczo zapewniają, że nastąpiło już porozumienie. Jeżeli ta wiadomość sprawdzi się, natenczas sprawdziłaby się i pogłoska, że posiedzenia delegacyi zamknięte zostaną 9. bm. poczem rząd zajęłby się zwołaniem Rady państwa.

W całych Węgrzech wiadomość o śmierci ministra oświaty barona Eötvösa wywołała wielki smutek i powszechną żałobę. Jestto istotnie strata trudna bardzo do powetowania nietylko dla Węgier ale dla całego świata naukowego. Zmarły minister był bowiem pierwszorzędnym myślicielem i uczonym, znakomitym politykiem i jednym z najlepszych mowców parlamentarnych w całej Europie. Tak popularnym i lubionym był zmarły minister, że przy ostentacyach żałobnych z równie szczerym smutkiem wzięły udział reprezentacye wszystkich stronnictw a nawet narodowości.

Jeszcze nie doniósł nam telegram, jakich deputowanych wyszle do francuskiej konstytuanty Paryż, gdzie wybory odbyć się miały 5. b. m. Na prowincyi wybory odbędą się dopiero jutro. A więc faktycznie jutro naród francuski rozstrzygnie nietylko o formie swego rządu, ale i o kwestyi: czy ma być pokój zawarty, czy też wojna dalej będzie prowadzoną. W tak uroczystej chwili półurzędowe dziennikarstwo pruskie, pospiesza z z upomnieniem do narodu francuskiego i przedstawia Gambecie, że dalszy opór Francyi po stracie miliona żołnierzy i po zajęciu połowy kraju byłby chyba szaleństwem. Dość wyraźnie manifestują organa te trwogę na samą myśl, że Gambetta może pozyskać większość w konstytuancie i prowadzić wojnę dalej. Niestety tym razem argumentacya ta jest straszna.

Francya straciwszy milion ludzi zdolnych do noszenia broni, nie mogąc liczyć na pomoc połowy Francyi przez Prusaków zajętej, musi zawrzeć pokój. Zdaje się, że nawet ci Francuzi, którzy wśród grzmotu dział nie obliczali sił i szans, dziś podczas chwilowej ciszy, spokojniej rozpatrzą się w smutnej sytuacyi i z patryotyczną rezygnacyą zgodzą się na zawarcie pokoju. Zawarcie pokoju byłoby już pewnem, gdyby Bismark nie drażnił Francyi bezwstydnie wygórowanemi warunkami. I tak żąda kanclerz niemiecki tytułem kosztów wojennych nie cztery lecz ośm miliardów! Hr. Bismark odsłonił nowy przymiot swój — jest cynicznym lichwiarzem, jakiego dotąd dzieje nie znają. Jeżeli dyplomacya nie wpłynie na poskromienie nieuczciwości i bezwstydu pruskiego, to łatwo stać się może, że za tydzień zawrze rozpaczliwa walka.

Farsa, którą w obec Europy odgrywa książe Karol, skończy się prawdopodobnie na niczem. Książe Karol przychodzi powoli do przekonania, że tron rumuński jest zawsze nie złą sinekurą i z tego powodu powoli odstępuje od zamiaru ucieczki z Bukaresztu.

„Dziennik Polski“ i cywilizacya; „Gazeta Narodowa“ i Cesarstwo rzymskie.

(Dokończenie.)

Ale dalej jeszcze sięga katolicyzm *Dziennika Polskiego*; jego redaktorowie, korespondenci itd słowem wszystkie kółka jego znieść nie mogą żadnego objawu katolickiego w kraju, żadnego kroku i ruchu świadczącego o niewygasłem jeszcze życiu wiary i pobożności w kraju naszym: to już istna masonerya, szatańštwo. I oto treść główna i jedyne natchnienie owej korespondencyi, o której tu mowa. Piecze ich, pali, rozwściekla, że znalazły się jeszcze w wolniejszej dzielnicy Polski, głosy na obronę Ojca św., niezawisłości jego duchownej, a swobody sumienia katolickiego świata.

Dalejże więc miotać się na rady Bocheńską i Brzozowską, i dowodzić im, niby członek policyi w łonie jakiegoś zgromadzenia, że przekraczają granice swej działalności, że postępują nieprawnie, z zaniedbaniem istotnych i najważniejszych obowiązków swoich, jak kwestyi szkół, gmin, a przedewszystkiem dróg, bo te na pierwszem miejscu u korespondenta. Tylko to bieda, że ten prawnik i policyant nadworny *Dziennika*, radząc się jakiegoś tam swojego kodeksu, zapomniał o najprostszej regule zdrowego rozsądku, o tym najpierwszym, naturalnym kodeksie myśli i sądów wszelkich. Boć sam zdrowy rozsądek wskazałby mu, iż gdy kto jest katolikiem, toć po katolicku myśli i czuje wszędzie, gdzie się jeno znajduje, bądź w łonie rady gminnej, bądź w reprezentacyi powiatowej, bądź na ławach sejmu czy Rady państwa; że adresy i petycye takie nie przekraczają bynajmniej zakresu działania ciał i zgromadzeń tych, co czując po katolicku, za pierwszy interes kraju i swój poczytują swobodę sumienia, poszanowanie wiary i prawa, zgwałcone tak jawnie i zuchwale w osobie Namiestnika Chrystusa, Ojca wiernych wszystkich; że interes Głowy Kościoła i sumienia swego musząc przenosić w przekonaniu swem nad wszelkie interesa chwili i miejsca, nawet nad kwestyę dróg, tak bardzo ważącą w zdaniu korespondenta; że wreszcie wolno wszędzie i zawsze katolikom odwołać się do Monarchy katolickiego w tak arcy-katolickiej sprawie. O tem wszystkiem nauczyłby zdrowy rozsądek szan. korespondenta *Dziennika*, gdyby on chciał, umiał i mógł kiedykolwiek rady jego zasięgać! Ale gdzie tam! *Dziennik Polski* oddawna już, jeśli nie od początku nawet, zawziętą walkę zdrowemu rozsądkowi wytoczył i sojuszu z nim zawierać nie myśli, chyba pod warunkami podobnemi do tych, jakie cesarz-król pruski łaskawie dziś ofiaruje Francyi. Nie szukajmy więc w nim rozsądku; patrzmy za to, co za erudycya, jaka głębokość i prawdziwość sądu. Oto dzielny korespondent jego, obaliwszy już zasadę adresów rad wspomnionych, jako nielegalną, zbija pojedyńcze ich wyrażenia, a śród nich spotkawszy słowa: „pokój Betlemski,“ staje zdumiony, myśli i wyznaje w prostocie, iż o tem nigdy nie słyszał: „to pojęcie zupełnie nowe“ — woła. — Słowo w słowo to samo słyszałem kiedyś z ust pewnego żyda szynkarza w małej mieścinie, — i sądzę, iż oprócz owego Polaka mojżeszowego wyznania i korespondenta *Dziennika Polskego*, nie znajdzie się nikt, ktoby nie wiedział o pokoju zwiastowanym w Betleemie ludziom dobrej woli; w chwili narodzenia Chrystusa. Ale cóż począć z takimi dobrej woli i wiedzy pisarzami, dla których owa pieśń anielska pojęciem całkiem nowem!

Nakoniec, pomijając już mnogie podobnej wartości uwagi, wykrzykniki, pomięszanie kwestyi papieskiej z konkordatem, przebaczamy ostatni już niemal ustęp tej znakomitej paplaniny, a niewątpliwie, zdaniem autora, najsilniejszy i najmędrszy: „podziwiać należy żelazną moc przekonania i odwagę cywilną pana wnioskodawcy, który małoważąc sobie ducha czasu i prąd wieku wbrew wszelkim zasadom i dążeniom cywilizacyjnym naszej ery odzywa się z pojęciami, które duch wieku i opinia publiczna już dawno potępiła i jako trupów w zapomnieniu i przekleństwie pogrzebała. Żądać przywrócenia świeckich rządów Papieża i ogłoszenia kościoła katolickiego panującym w Austryi i jeśli być może na całej ziemi, to się nazywa *justitiae fundamentum!...* Podporządkowanie wszystkich innych wyznań i religijnych stowarzyszeń jednej wierze, da według słów pana P.. „prawdziwą swobodę.“ Zaiste, o większą trawestyę pojęcia swobody i sprawiedliwości trudno“

Oto już wszystko na co się zdobyć potrafił genialny korespondent. „Duch czasu, prąd wieku, opinia publiczna“ to pierwsze i ostatnie słowo podobnych myślicieli i deklamatorów. Frazesa, frazesa i nic więcej, a wszystko na grubej nieświadomości oparte. Bo kiedyż to prawa Ojca św. i katolików całego świata pogrzebane były jako trupy w zapomnieniu i przekleństwie? Toż wielki korespondent nic nie wie o olbrzymim ruchu milionów całych, odbywanym w tej chwili właśnie na rzecz praw tych w świecie całym? Cóż znaczy ta publiczna opinia wobec tysiąca adresów, protestów krajów i ludów wszystkich secinami tysięcy podpisów opatrzonych, jak n. p. w Niederlandach, gdzie od 7. stycznia b. r. po dzień dzi-

---

Kronika lwowska.

(Smutny los mego poprzednika. — *Pacta conventa* między mną, kronikarzem *Unii* redakcyą i czytelnikiem zawarte. — 13ta z koleji praca Herkulesa. — Aż dwie wielkie nowiny. — Kwestya łyżwowa i korzyść, jakaby z niej wyniknąć mogła dla kraju. — Niestrawność naszej kuchni humorystycznej).

Chcąc uniknąć sromotnego losu, jaki spotkał poprzednika mego, który z powodu że złe pisywał kroniki, otrzymał od redakcyi *consilium abeundi* — rozpoczynam niniejszą kronikę moją od tego, o czem poprzednik mój nie pamiętał a któremu to zapomnieniu głównie sromotę swoją przypisać winien tj. od zrobienia kilkuset najgorętszych przedsięwzięć samemu sobie, z równą porcyą obietnic dla szanownych czytelników moich i członków redakcyi.

Co szanowna publiczność i redakcya z tym fantem robić zamyśla — nie wiem, z czego jednak bynajmniej nie wypływa abym nie wiedział także, co ja z moim tłómokiem przedsięwzięć mam robić! Wyrzuciwszy z nich naprzód kilkaset i 97 za okno, pozostawiam sobie tylko trzy, z tem jednak wyraźnem zastrzeżeniem, że i z tych trzech przedsięwzięć w razie gdybym nie miał nic lepszego z niemi do zrobienia, będę mógł zrobić użytek, taki jak z poprzednich. Wszak ludzie z podobnemi rzeczami nigdy nic inego nie robią!.... Tymczasem jednak zamiast je wyrzucić za okno, przytoczę je tutaj:

1sze. Postanawiam sobie najmocniej w kronikach moich unikać wszystkiego i wykreślać wszystko, coby się kiedykolwiek mogło komu niepodobać. — W takim razie jest nadzieja, że z każdej kroniki mojej zostanie zawsze jeszcze: tytuł, pod nim kilka szpalt białego papieru a drukarzowi kilka łutów czernidła.

2gie. Daję sobie słowo honoru, że stosownie do życzenia redakcyi, będę zawsze dowcipny. — Mój Boże! Ileż to krzywoprzysięstwa było już z tego powodu! Czyż nie poprzysięgali sobie nieraz i inni to samo, np. *Chochlik* w pierwszym zeszycie swego dwutygodnika, albo *Szczutek* w ostatnim swoim numerze, albo nawet p Lam w ostatniej kronice swojej a przecież... Och! och! niewiem czy dotrzymam.

3cie. Najgorętsze i ze wszech miar najrozumniejsze przedsięwzięcie jest: aby kroniki te podobały się wszystkim bez wyjątku, tak czytelnikom jak i członkom redakcyi. Byłoby ono rzeczywiście najrozumniejsze; nie brakuje mu bowiem do tego nic, jak tylko to: że niem nie jest a to z dwóch przyczyn. Jak bowiem z jednej strony byłoby rzeczą nader dziwną, gdyby 1500 abonentów i 3000 czytelników *Unii* o jednej i tej samej kronice miało jedno i to samo zdanie, tak z drugiej znów strony nie widzę w tem nic tak dziwnego jeśli redakcya z 15 członków złożona o jednej i tej samej kronice posiada tylko 30 wręcz sobie przeciwnych zdań; podobnie jak Kromwel, który pisarzowi swemu dyktował naraz 4 listy przeciwne sobie, aby tylko zataić, który z nich jest prawdziwy...

Dziecinnym doprawdy byłby ten kronikarz, któryby nie mając w perspektywie więcej jak właśnie ten jeden raz sposobność do napisania przedmowy, psuł i przerywał ją sobie — dla tego i ja, choć czułem, że powinienem był z obawy aby cztelnik, którego od początku tej kroniki po przedpokojach jej tylko tj. po przedmowie oprowadzam, na drodze do niej nie umarł albo przynajmniej nie zasnął, wprowadzić go już dawno do samej sali audyencyonalnej albo do galeryi obrazów, albo do kroniki mojej — nie uczyniłem tego pierwej aż teraz, przystępując wreszcie do samejże kroniki.

Pocąc się właśnie nad zredagowaniem takowej, mam przynajmniej tę jedną pociechę, że jest ktoś taki, co los mój podziela tj. kilkanaście głów wielkich, mądrych, dla których nawet mysterye matematyczne dodawania i odciągania nie są żadną tajemnicą. Mimo to właściciele ich, siedząc już od tygodnia w ratuszu, rachują a rachują i w żaden sposób jakoś dorachować się nie mogą naszych radnych miejskich i przyszłych luminarzy. Mówiąc po prawdzie jestto praca nietylko nader mozolna ale i niewdzięczna, podobnie jak gdyby ktoś w całej górze kloców kamiennych chciał wyszukać 100 kamieni mądrości, których nigdy żaden alchemik tam nie zakopał... Jednem słowem jestto praca prawdziwie herkulesowa, tem się chyba tylko różniąca od 12 prac Herkulesa, że jest z rzędu 13tą, i że do wykonania wszystkich 12 poprzednich prac razem nie wątpliwie mniej potrzeba było czasu, jak do tej 13tej. Ale ktokolwiekby sarkał i zżymał się na to, niech wie, że z pracy tej powstanie światu i Galicyi i miastu naszemu Herkules drugi!! Tak moi drodzy. Anioł zjawił się na Ulicy Nowej i zwiastował tę nowinę redaktorom *Gazety Narodowej* W skutek tego powstała tam wielka radość i wesele i wszyscy redaktorowie i współpracownicy pospieszyli do żłobka nowonarodzonego Herkulesa aby zająć przy nim to samo miejsce, które zajmował ongi wół i osioł przy żłobku Chrystusa Pana.

Drugą nowiną, zwiastowaną światu nie przez aniołów wprawdzie ale za to przez Wydział pedagogiczny jest: że tenże Wydział teraz rozpocznie na nowo zlewać zdroje światłości na jedną część rodu ludzkiego (na drugą tylko za opłatą 50 ct. od sztuki), które to zdroje z powodu jakiegoś nieporozumienia i rewolucyi między dotyczącemi światłami niebieskiemi przez czas pewien były zatamowane. Dla tych zaś, którzyby się nie mogli domyśleć, o jakich tu światłach jest mowa: tłumaczę to w ten sposób: że Wydział Towarzystwa pedagogicznego urządził nowe dla kobiet wykłady. Podobnie jak wszystkie w Austryi przesilenia gabinetowe, skończyło się i to: opozycya weszła w skład nowego gabinetu, — p. Dobieszewska została prelegentką. Szanowny Wydział polecił jej wykłady: o wychowaniu kobiet, znając z doświadczenia wysokie i ze wszech miar kwalifikujące do tego fachu przymioty prelegentki.... Tak została burza, grożąca z tej strony zachwianiem równowagi europejskiej, szczęśliwie zażegnaną i senność błoga i spokój zapanował na powrót nad krainą Galicyi i Lodomeryi.

Mimo to ruch postępu i cywilizacyi zwiększa się między nami codzień. Jednym z licznych tego dowodów jest świeżo założone towarzystwo łyżwiarzy czyli bractwo kręcenia karków. Polem działania jego jest stawek panieński. Celem tego towarzystwa jest, każdemu, ktoby czuł w sobie powołanie to marne, doczesne życie ziemskie zamienić na wieczne, nastręczyć do tego niezawodną a przedewszystkiem oryginalną sposobność. Stojąc raz na brzegu i przypatrując się z głębokim spokojem ducha sztucznym a niebezpiecznym ewolucyom łyżwiarzy, myślałem sobie: mój Boże! Jak to każda najdrobniejsza na pozór rzecz da się użyć dla dobra ojczyzny! Gdyby ci ludzie wiedzieli jakie korzyści dałyby się wyciągnąć dla kraju z ich ślizganiny, to naprzód wszyscy członkowie towarzystwa narodowo-demokratycznego, a potem mężowie tacy, jak kronikarz *Dziennika Polskiego*, jak *Szczutek*, *Chochlik* i t. p. nie tylko żeby w tej chwili przystąpili do tak dobroczynnego dla kraju towarzystwa, ale należeliby niewątpliwie do najczęstszych gości stawku panieńskiego, a wtenczas stałoby się to, coby mogło kraj nasz zbawić. Bo czyż nie poucza nas historya świata

siejszy zebrano głosów takich przeszło trzy kroć sto tysięcy; wobec ruchu narodowych pielgrzymek, głosów powszechnej ludów modlitwy?

A zresztą, czyż nie wie *Dziennik Polski* i jego, korespondent, że ani prąd wieku ani opinia publiczna, to ich bożyszcze; gdyby były nawet w istocie tak powszechne i publiczne, jak je przedstawiają, nie są, nie mogą być nigdy absolutnem kryteryum sądów i postępowania katolika ni żadnego prawdziwie samoistnego i sumiennego człowieka? Wszak prąd-to wieku i opinia publiczna skazywały chrześcian na pożarcie lwom, po uprzedniem ukrzyżowaniu Chrystusa. Co zaś do owych, doprawdy już zużytych i ckliwych odwoływań się do wielkiego XIX. wieku, jego postępu i cywilizacyi, czasby już ich zgoła zaniechać, wobec krwawych, okropnych dowodów, jakie złożyła w tej mierze obecnie kończąca się wojna. Zresztą znane nam jest i cenne nie małe znaczenie istotne postępu i cywilizacyi; ale też znane pojęcie to, jakie doń przywiązują ludzie kroju *Dziennika* i jego korespondenta. W ustach ludzi podobnych, dla których np. pokój zwiastowany w Betleemie całkiem nowem jest pojęciem, śmieszą podobne wyrazy. Uzbierawszy skrzętnie cały ich słowniczek, przekonani są, że już tem samem doprawdy postępowymi i cywilizowanymi zostali; podobni oni w przekonaniu mojem, do owych dzieciaków, co przywiązawszy do pasa szabelkę, uważają się za skończonych rycerzy. Ta czcza szermierka wyrażeniami nabytemi ryczałtem od innych, często wcale niepojętemi, a tem mniej odpowiadającemi usposobieniom i wiedzy własnej, to wybitna cecha pism takich, jak *Dziennik*, pisarzy takich, jak jego korespondenci, a nawet w ogóle wszystkich ślepych hołdowników „prądu czasu,“ i „opinii publicznej XIX. wieku.“

A więc panie E. G., ktokolwiek jesteś, jeśli nie chcesz być k ó ł k i e m, naucz się uprzednio porządnie myśleć i pisać, rozumować i sądzić o rzeczach, nie przestając na frazesach i wyrazach ogólnych, lecz schodząc głębiej do ich istotnego znaczenia; naucz się przedewszystkiem katolicyzmu i historyi biblijnej, aby ci n o w e m p o j ę c i e m nie był pokój Betleemski; a wtedy zrozumiesz, że podobne uchwały i akta, jak te, które dziś napastujesz, nie są bynajmniej tak bardzo przeciwne prawdziwemu postępowi i cywilizacyi, owszem są raczej szlachetnem jego świadectwem i wyrazem rzetelnym. Wtedy nie będziesz się dziwił, że katolicy po katolicku myślą i czują, nie będziesz zasilał *Dziennika* podobnemi korespondencyami a może — kto wie — powtórzysz z nami to, czego my nie przestaniemy powtarzać: P r e c z z *Dziennikiem Polskim!*

Dla braku miejsca, rozprawę z *Gazetą Narodową* odkładamy do następnych numerów.

Wiadomości z Rzymu.

Według zapewnień *Divin Salvadore*, więcej jak 30.000 mieszkańców Rzymu podpisało adres do Ojca św. celem zapewnienia go o niezmiennych swych uczuciach. Do adresu dołączono sumę 15.000 franków, która to drobna kwota złożoną została przez uboższe warstwy ludności, narażonej z powodu ostatniego wylewu Tybru, na tyle cierpień i nędzy.

W całych Włoszech odprawiają się publiczne nabożeństwa, po większej części trzydniowe, na intencyę Stolicy apostolskiej, tak strasznie dziś uciśnionej. Jest to najszczytniejsza forma katolickiej demonstracyi na rzecz Ojca św. W Bolonii kazał przy tej sposobności biskup Imolski z iście apostolskiem namaszczeniem ku wielkiemu zgorszeniu liberałów, a radości wiernych. Gdy w końcu nabożeństwa zawezwano do składek na jeńca w Watykanie, zebrały się w okamgnieniu bardzo znaczne sumy.

Z Neapolu i Medyolanu, Wenecyi i innych przedniejszych miast włoskich, nadchodzą adresa do Ojca św. z wynurzeniem najpoddańszych swych uczuć i z dołączeniem znacznych bardzo kwot.

W Rzymie utrzymuje się ciągle wieść o układach między rządem włoskim a austryackim, względem sprzedaży Pallazo di Venecia. Beust nie jest od tego, aby wejść w interes, lecz mają nadzieję, że cesarz austryacki nie zezwoli na podobne zniewagi, bo wielką zaiste byłoby to obrazą Papieża, gdyby Austrya była pomocną rządowi włoskiemu po jego rozgospodarowaniu się w murach miasta świętego.

Jak zawsze tak i tego roku kardynał-wikaryusz rzymski, Patrizi, ogłosił przesłanie do wiernych, aby należycie przygotowali się na uroczystość oczyszczenia Maryi. Tą razą przesłanie to jest zarazem energicznym protestem przeciw szerzącemu się tutaj zepsuciu i zasługuje na powtórzenie. jako charakteryzujące należycie rzymskie stosunki i będące dowodem ojcowskiej pieczołowitości następcy Piotrowego, z polecenia którego kardynał-wikaryusz przemawia do wiernych: „Zamanifestujcie należytą pobożnością“ — mówi kardynał — „iż ni bezbożność, ni herezya, ni szkandale, a jakie dziś kalają miasto Pana, nie zdołały wyrwać z serca waszego ni wiary, ni cnoty. Wrogowie Boga i kościoła, którzy ze wszystkich stron tutaj się zbiegli, czynią co mogą, aby wydrzeć z serc waszych wiarę odziedziczoną po wielkich przodkach Z tego powodu starają się szerzyć indiferentyzm i wolność w rzeczach religii. Dlatego pod pokrywką wolności usiłują wprowadzić rozwiozłość obyczajów, i dążą do tego, aby Rzym katolicki uczynić jeszcze gorszym niż nią była Roma pogańska. W tym celu rozsprzedają po ulicach i miejscach publicznych bezbożne książki wszelkiego rodzaju i niegodziwe dzienniki, z pomocą których mają nadzieję pokonać prawdę, jaka tkwi w naszej religii. Szczególniej rozpowszechniają między młodzią bezwstydne i brudne obrazy; po rogach ulic widzimy codziennie wystawy, które nic innego nie mają na celu, jak ośmiać i oszydzić to co jest świętem i nietykalnem i znieważać skromność przechodzących.“

„Ponieważ w chwili dzisiejszej niemamy siły i mocy postawić zaporę podobnym zgorszeniom. przeto chcemy skierować do was Rzymianie przy najmniej nasze słowa w nadziei, że nie będą one ziarnem na nieurodzajnej i skalistej glebie. Napominamy was do miłości Chrystusowej i zaklinamy was na wspomnienie św. imienia Maryi, abyście nie dali posłuchu onym mistrzom kłamstwa dążącym do zrujnowania waszego ducha. Bądźcie zdala waszym wzrokiem od plugawych obrazów demoralizujących wasze serca, i naśladujcie pierwszych Chrześcian, którzy pod okiem Pawła spalili wszystkie bezbożne księgi, jakie wpadły w ich ręce. Takie książki i illustracye, które sprzeciwiają się religii i dobrym obyczajom nie możecie czytać i przeglądać bez narażenia waszego sumienia na grzech ciężki. Niedziwujcie się, iż Jezus Chrystus dzisiaj pośród was tak ciężko jest prześladowanym. Prześladowanie wzmacnia prawdziwych wyznawców Chrystusa, a zdziera maskę z obłudników. Ono wykazuje moc i siłę kościoła, który stoi niewzruszony w swych podstawach, i o którego skaliste ściany odbijają się strzały nieprzyjaciół. Nie bójcie się o Rzymianie! Wy to jesteście najszczerszymi sukcesorami wiary i łaski. Stójcie silnie przy wierze, i wykonujcie to wszystko, co kościół was uczy i przepisuje w imieniu i na mocy danej sobie od Boga...“

Chociaż w Izbie i florenckim senacie nie ma wiele żywiołu sprzyjającego papieztwu, znaleźli się i tam przecie mowcy, którzy zajęcie Rzymu uznali jako naruszenie wszelkiej sprawiedliwości, wszelkiej słuszności, jako naruszenie traktatów i oświadczyli, że niemożebnem jest udzielić Ojcu św. gwarancyi, jeśli mu się nie odda panowania doczesnego. Bertolucci oświadczył, iż tak zwane gwarancye są niczem innem jak uroczystą obłudą, a wymyślone być mogły jedynie przez ludzi, którzy nie cofnęli się, gdy szło o grabież Ojca św. Pozostawić mu chcecie tytuł i dostojeństwo monarchy, ależ czyniąc podobnie robicie jak owi kaci, którzy krzyżując Pana wołali na pośmiewisko: „Bądź pozdrowiony królu żydowski.“ Toscanelli wskazywał na to, iż kwestya papieskiej nieomylności zajmuje cały świat katolicki i nie może być rozsądzoną jedynie przez Izby włoskie. Wasze gwarancye nie znajdą uznania ni u Papieża, ni u narodów i rządów europejskich, gdyż świat katolicki nie będzie chciał się zadowolić biskupem rzymskim, stojącym pod rządem włoskim. Pewnem jest, że gwarancye te potępione zostały przez wszystkich uczciwych ludzi pierw, nim ujrzały światło dzienne.

Rzymianie nadzwyczaj są tem oburzeni, iż pieniądze złożone na poszkodowanych wylaniem Tybru, obrócone zostały w większej połowie na przyjęcie ks. Humberta t. j. na chorągwie i opłacenie klakierów i krzykaczy.

TEATR WOJNY.

Konwencya zawarta w Wersalu dnia 25. stycznia 1871 r. Między hr. Bismarkiem, kanclerzem niemieckim, działającym w imieniu Najjaśniejszego Cesarza Niemiec z jednej strony, a p. Juliuszem Favrem, ministrem spraw zagranicznych i rządu obrony narodowej z drugiej, z których oba zaopatrzeni są w właściwe pełnomocnictwa, następujący zawarty został układ:

Art. I. Rozejm powszechny na całej linii między niemieckiemi i francuskiemi armiami odbywających się działań wojskowych, rozpocznie się dla Paryża dzisiaj, dla departamentów po upływie 3 dni. Trwanie rozejmu obejmie 21 dni i to w ten sposób, że zaczynając się od dziś dnia, wszędzie zakończy się 19. lutego w południe, wyjąwszy, gdyby był odnowionym. Armie wojujące zatrzymają swoje obopólne stanowiska, które rozdzielone będą linią demarkacyjną. Linia ta wychodzi z Pont d'Evêque wybrzeżem departamentu Calvados, zwraca się do Lagnières na północnym wschodzie departamentu La Mayenne przebiegając między Brionze i Fromentel. Dotknąwszy departamentu La Mayenne pod Lagnières ciągnie się wzdłuż granicy, która oddziela departament ten od departamentu Orny i Sarty, aż na północ do Marannes i w ten sposób przedłuża się, że pozostawia okupacyi niemieckiej departamenta: Sarty, Indre et Loire, Loire et Cher, i Loire i Yone aż do punktu, gdzie na wschodzie od Quare des Tombes departamentu Côte d' Or, Nièvre i Yone się spotykają. Od tego punktu kierunek linii pozostawia się porozumieniu, skoro walczące strony zawiadomione będą o operacyach wojskowych, jakie się odbywają w departamentach Côte d' Or, Doubs i Jura. W każdym razie przetnie ona terytoryum, które tworzą te trzy departamenta, pozostawiając okupacyi niemieckiej departamenta położone na północ, okupacyi francuskiej departamenta położone na południe. Departament północy i Pas de Calais, twierdze Givet i Langres z przestrzenią, która je w obwodzie 10 kilometrów otacza i półwysep Havru aż do linii, która od Etretat w kierunku St. Romain pociągniętą być ma, pozostaną poza obrębem okupacyi niemieckiej. Obie wojujące armie i obopólne ich przednie straże trzymać się będą w odległości przynajmniej 10 kilometrów od linij pociągniętych dla rozdzielenia ich stanowisk. Każda z armij zachowuje sobie prawo wykonywania władzy w terytoryach, które zajmuje i użycia środków, jakie ich dowódzcy do wykonania tego celu za potrzebne uznają.

Rozejm rozciąga się również na marynarkę kraju przez przyjęcie południka Dunkierki za linię demarkacyjną, na zachodzie której mają się trzymać okręta francuskie a na jej wschodzie okręta niemieckie i dokąd również te cofnąć się mają, skoro o tem otrzymają wiadomość, które się na zachodnich wodach znajdują. Zdobycze po zawarciu i zawiadomieniu o rozejmie uczynione będą zwrócone, jak niemniej obopólnie podczas wspomnionego peryodu w ewentualnych walkach ujęci jeńcy. Operacye wojskowe na terytoryach departamentów Doubs, Vilars i Cote-d'Or jako też oblężenie Belfortu trwają dalej i to niezależnie od rozejmu aż do chwili, gdy nastąpi późniejsze porozumienie względem linii demarkacyjnej, mającej się pociągnąć przez trzy wspomnione departamenta.

Art. II Przyprowadzony tym sposobem do skutku rozejm, ma za cel postawić rząd obrony narodowej w możności zwołania wolno wybranego zgromadzenia, które orzeknie, czy wojna ma być dalej prowadzoną lub pod jakiemi warunkami pokój zawarty. Ze strony dowódzców niemieckich robione będą wszelkie ułatwienia, co się tyczy wyborów i zebrania się deputowanych.

Art. III. Francuskie władze wojskowe oddadzą natychmiast armii niemieckiej wszystkie forty tworzące zewnętrzną linię obronną Paryża, wraz z całym materyałem wojennym. Położone pomiędzy temi fortami i poza obrębem owej linii obronnej gminy i domy mogą być obsadzone przez wojska niemieckie, aż po linię ustanowić się mającą przez komisarzy wojskowych. Wstępowanie na przestrzenie leżące pomiędzy tą linią i wewnętrznym obwarowanym obwodem Paryża, wzbronionem jest wojsku obu armij. Sposób oddania fortów i wytykanie

---

że ludzie przy tej sposobności nieraz kręcili karki. A ślizgawka na stawku panieńskim, czyż nie daje nam pewnej rękojmi, że w danych warunkach ten fakt historyczny u nas częściej niż gdziekolwiek dałby się powtórzyć? Otóż, korzyść, jakaby ztąd wypłynęła dla kraju, nadto jest widoczną, aby mi się chciało dłużej nad jej wykazywaniem rozwodzić...

W każdym razie nie da się zaprzeczyć, że ruch taki, jakiego się używa na ślizgawce, i pod względem fizycznym wywiera wpływ nader zbawienny. Przedewszystkiem zaś musi on w sposób cudowny prawie ułatwiać trawienie rzeczy najniestrawniejszych nawet, skoro nie słychać, aby ktoś z tych, co zdołali przełknąć pierwszy numer *Chochlika* i ostatni *Szczutka*, cierpiał na niestrawność. Nawet kronikarz *Dziennika Polskiego*, który zresztą zdaje się mieć żołądek dość delikatny, upewnia że mu wybornie smakowało. Chwali więc albo z czystej grzeczności tylko (o co go zresztą zbyt trudno posądzać), albo też moc panieńskiego stawku jest tak cudowną! Co do mnie, ponieważ się ślizgać nie umiem, powiem: że dział literacki „*Chochlika*“ wydał mi się równie niesmaczny, jak jego humorystyka, której smak wielce jest podobny do ciepłej wody, do *Szczutka* albo do wodnistych kartofel. *A propos* tych ostatnich muszę wyznać, że obecne utwory humorystyczne *Chochlika* i *Szczutka* przywodzą mi zawsze na myśl ową sławną biesiadę kartoflaną, którą jeden z królów francuskich wyprawił był raz w Paryżu. Wyglądała ona tak: Na początek była zupa z samych tylko kartofli, po niej następowały ale z inną już przyprawą, znowu kartofle, trzecia potrawa składała się z kartofli znów na inny sposób obrobionych, czwarta to samo, na piąte danie nie można już było w takim razie dać nic innego jak kartofle, tem bardziej, że na szóstą potrawę przeznaczone były świeże — i tak szło dalej całych potraw 14; szczęściem że dla wpółskartoflałych żołądków, można było do zrestaurowania dostać chleba, deseru i likworu — przyprawionych także z kartofli... Na samo już wspomnienie tych kartofli uczułem niestrawność taką, jak gdybym dopiero co był połknął *Chochlika*, *Szczutka* i całą humorystykę lwowską; dlatego wybaczą mi szanowni czytelnicy moi, którzy po przeczytaniu niniejszej kroniki zapewne tego samego muszą doznawać uczucia, że pod wpływem jego widzę się zmuszonym zawiesić niniejszą pracę — aż do przyszłej kroniki.

Kron...

Stan szkół w Galicyi.

Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego w kraju w latach szkolnych 1868 i 1869.

(Ciąg dalszy)

Stan nauki.

Dawniejszy system szkolny, nie mający na celu wyłącznie krzewienia nauki i oświaty lecz w pierwszym rzędzie źle pojęty interes Państwa, który podnoszono wbrew warunkom naturalnego rozwoju oświaty, wywarł tak szkodliwe skutki w dziedzinie wychowania elementarnego, że gruntowna poprawa wymagać będzie bardzo wiele czasu. Prócz nauki religii, zamknięto wszelką inną naukę w ramach czczego mechanizmu, mającego na celu wyuczenie czytania, pisania i rachunków. O ile zaś wciśnięto do szkoły ludowej trudny język niemiecki, już w tej epoce, w której dziecko w ojczystej mowie nie umiało się jeszcze poprawnie wyrażać i pisać o ile zresztą metoda nauczenia tępiła raczej umysł niż go rozwijała, o tyle i powyższy, czysto mechaniczny cel, stał się celem niedoścignionym. Szczególniej w tych okolicach naszego kraju, gdzie w trzech językach odrazu, w polskim, ruskim i niemieckim rozpoczynano i prowadzono naukę, rozpaczliwym zaiste przedstawił się jej obraz. Czcza forma nauczania bez ducha, gramatyczny babel z pomocą rózgi, miały wyrabiać przyszłych członków wiejskiej i miejskiej społeczności, przyszłych obywateli, usposobionych moralnie i intelektualnie do życia i praktycznych zajęć. Nawet najpośledniejsza część zadania szkół ludowych, tj. przygotowywanie do szkół średnich, nie była należycie spełnianą.

Z tej martwoty nie zdołano jeszcze zupełnie naszych szkół ludowych wydźwignąć, choć nie można zaprzeczyć, iż się widocznie podnoszą pod wpływem tych gorliwych nauczycieli, którzy, uwzględniając zmianę stosunków krajowych, zdołali się przejąć innym duchem i odrodzić, i za pomocą owego młodszego zastępu nauczycielskiego, który już z nowego stanowiska zapatruje się na swe ważne powołanie i cel wychowania elementarnego.

Do ożywienia szkół trywialnych przyczynia się dziś powszechne używanie języka ojczystego jako wykładowego i usunięcie nauki języka niemieckiego na podstawie ustawy o języku wykładowym z 22. czerwca 1867.

Ze względu na wyjątkowe stosunki i zasadę, wyrażoną w Art. I. pomienionej ustawy, pozostawiono wyjątkowo język niemiecki jako wykładowy w szkołach tych niemieckich kolonii wiejskich, w których ani polski ani ruski język nie wszedł jeszcze w używanie. Szkół takich, po największej części niesystemizowanych, jest zaledwie 61; a zdaje się, iż i ta liczba będzie się umniejszać w miarę przyjmowania się języków krajowych, których nauka, jako obowiązkowych, we wszystkich tych szkołach jest uprawianą. Po za tym wyjątkiem spotykamy zresztą język polski i ruski jako wykładowe, a to w takim stosunku, że szkół z językiem wykładowym polskim jest 1122 zaś 1293 szkół z językiem wykładowym ruskim, w których język polski jest prawie powszechnie obowiązkowym przedmiotem nauki.

Art. III. ustawy o języku wykładowym pozostawia tylko w szkołach wyższych (głównych), począwszy od 3ciej klasy, naukę języka niemieckiego, jako przedmiotu obowiązkowego. Zgodnie z tą ustawą, przekonawszy się, że w szkołach trywialnych utrzymuje się jeszcze język niemiecki, rozesłała Rada szkolna krajowa 18 listopada 1868. l. 7306 do nadzorców szkolnych rozporządzenie, iż mają ściśle przestrzegać, aby język niemiecki ze szkół trywialnych był usunięty i tylko w 3ciej klasie szkół głównych zatrzymany. Gdy w skutek tego okazały się trudności w przechodzeniu abituryentów 3ciej klasy szkół trywialnych do 4tej klasy szkół głównych, usunęła je Rada szkolna krajowa okólnikiem z 25. sierpnia 1869. l. 6522., poleciwszy w nim Dyrekcyom i nauczycielom powtarzać pierwsze początki języka niemieckiego w 4tej klasie szkół głównych.

Wiele gmin, przyzwyczajonych od dawna do tego, że szkoła, ze szkodą języka ojczystego i ogólnego rozwoju umysłowego uczniów, udzielała nieprzydatnych do niczego na tym stopniu początków języka niemieckiego, wniosło zażalenie przeciw powyższemu wykonaniu ustawy. Rada szkolna krajowa jednakże, w imię dobra szkoły i samychże gmin, pozostawiła je bez skutku, z wyjątkiem bardzo nielicznych wypadków, gdzie przyzwolenie na uprawę języka niemieckiego, jako przedmiotu nadobowiązkowego, wykazało się niezbędne. (C. d. n.)

wspomnionej linii, tworzy przedmiot osobnego protokółu, który dołączonym zostanie do niniejszych układów.

Art. IV. Podczas rozejmu, armia niemiecka nie wkroczy do Paryża.

Art. V. Działa mają być od obwodu oddalone i lawety sprowadzone do fortów, które komisarz armii niemieckiej oznaczy.

Art. VI. Załogi, żołnierze liniowi, gwardye ruchome i wojsko morskie fortów i w Paryżu zostaną jeńcem, z wyjątkiem dywizyi z 12.000 ludzi, która zatrzyma władzę wojskową w Paryżu dla służby wewnętrznej. Wojska będące w niewoli, złożą broń, która na przeznaczonych do tego miejscach zostanie ustawioną i według zwyczajów wojennych i regulaminów przez komisarzów oddaną. Wojska te zostają wewnątrz miasta, którego muru obwodowego, podczas rozejmu przekraczać nie mogą. Władze francuskie biorą na siebie zobowiązanie, ażeby każde indywiduum z gwardyi ruchomej i armii wewnątrz miasta skonsygnowane było Oficerowie wojsk w niewoli będących obliczeni zostaną w liście, która władzom niemieckim ma być wręczoną. Z upływem rozejmu wszyscy wojskowi należący do skonsygnowanej w Paryżu armii, stawiać się mają jako jeńcy armii niemieckiej, jeżeli do tego czasu pokój nie zostanie zawarty Oficerowie zatrzymają broń.

Art. VII. Gwardya narodowa zatrzyma broń swoją. Poruczonym jej zostaje nadzór nad Paryżem i utrzymanie porządku. To samo tyczy się żandarmeryi i podobnych jej wojsk, które używane bywają do służby municypalnej, jako to: gwardya republikańska celników i pompiery Ogół tej kategoryi nie może przewyższać liczby 3500 ludzi. Wszystkie korpusy wolnych strzelców rozwiązane zostaną rozkazem rządu francuskiego.

Art. VIII Zaraz po podpisaniu niniejszego dokumentu i przed objęciem w posiadanie fortów, naczelny wódz armij niemieckich ułatwi komisarzom, których wyśle rząd francuski, wszelkie środki przygotowania żywności dla Paryża i przewiezienia przeznaczonych dlań towarów do miasta.

Art. IX. Po oddaniu fortów i rozbrojeniu muru obwodowego i załogi, jak to w art. V i VI jest postanowionem, przedsięwziętem będzie bezprzeszkodnie uprowidiowanie Paryża tak kolejami jak drogami wodnemi. Zapasy przeznaczone dla tego uprowidiowania nie mogą być brane z terytoryów zajmowanych przez wojska niemieckie, a rząd francuski obowiązuje się pozwalać na zakupno owych zapasów po za linią demarkacyjną, która stanowiska armij niemieckich otacza, chyba żeby naczelny wódz tychże, przeciwne udzielił pozwolenie.

Art. X. Każdy, co miasto Paryż opuści, musi być zaopatrzony w właściwą przepustkę, którą francuska władza wojskowa wyda, a na której przednie straże niemieckie położą swoją wizę. Przepustki te i wizy prawnie udzielane będą kandydatom do deputacyi prowincyonalnych i zgromadzenia narodowego. Wyjazd tych, którzy to pozwolenie otrzymają, dozwolony jest tylko od godziny 6 rano do godziny 9 wieczorem.

Art. XI. Miasto Paryż zapłaci, jako gminną kontrybucyę wojenną 200 milionów franków. Spłata wpłynąć musi przed upływem 15. dnia rozejmu. Sposób spłaty ustanowionym zostanie przez mięszaną komisyę francuską i niemiecką.

Art. XII. Podczas trwania rozejmu nie może być nic usuniętem z wartości publicznych, które służyć mogą za rękojmię pokrycia kontrybucyi wojennej.

Art. XIII. Sprowadzanie broni, amunicyi i przedmiotów służyć mogących do jej produkowania do Paryża, zabronionem jest przez cały ciąg trwania rozejmu.

Art. XIV. Przystąpionem zostanie do wymiany jeńców wojennych, którzy od początku wojny przez armię francuską do niewoli wzięci zostali. Tym końcem władze francuskie w jak najkrótszym czasie prześlą listy imienne niemieckich jeńców wojennych władzom wojskowym niemieckim w Amiens, w Mans, w Orleanie i w Vesoul. Uwolnienie niemieckich jeńców wojennych nastąpi na najbliższych punktach granicznych. Władze niemieckie wydadzą władzom francuskim, jako ekwiwalent wymiany równą liczbę jeńców francuskich tej samej rangi. Wymiana rozciągać się będzie i na jeńców cywilnych, jako to: kapitanów niemieckiej marynarki kupieckiej i osób cywilnych francuskich, które w Niemczech są internowane.

Art. XV. Między Paryżem i departamentami ustanowioną zostanie służba pocztowa dla listów niezapieczętowanych za pośrednictwem głównej kwatery w Wersalu.

Dla większej wiary podpisani zaopatrzyli niniejszą konwencyę podpisami i pieczęciami swemi.

Dan w Wersalu 28 stycznia 1871.

Bismark *Favre.*

Przegląd polityczny.

Francya. Tajemne dokumenta Cesarstwa. List jenerała Espinasse do cesarza, proszący o dymisyą z posady ministra spraw wewnętrznych. (C. d.).

Śmiem, Najjaśniejszy Panie, odrazu odpowiedzieć przecząco. Nie byłem nigdy umiarkowany nadto, a zawsze mniej niż tego W. Ces. M. żądałeś odemnie.

W pewnej poufałej rozmowie, którą ośmielam się W. C. M. przypomnieć, uczyniłeś mi wyrzut Najjaśniejszy Panie: „że wojskowi nie mają odwagi cywilnej.“

Liczba podejrzanych indywiduów w samym Paryżu którą mi przedstawiono, wynosiła 00 ludzi; zmniejszyłem ją na 40. W reszcie cesarstwa miano aresztować dziesięć tysięcy ludzi, ja aresztowałem tylko dwiestu sześćdziesięciu. Nie upominałem dzienników i w tym względzie, nie zadość uczyniłem nawet wszystkim wymaganiom opinii publicznej, bo dziennik *Siècle* przeciw któremu podnosiły się najcięższe i ogólne zarzuty istnieją dotąd.

Nie zaprzeczam bynajmniej temu że w dokonanych aresztowaniach zaszły niektóre choć bardzo nieliczne pomyłki; dotknęły one zresztą osoby małego znaczenia a wypłynęły tak z samej natury rzeczy, jak też i to głównie, z rozprężenia karności o którem przed chwilą W. C. M. wspomniałem. Prefekci pozostawieni sami sobie odpoczywali spokojnie roztrząsając sprawy z r. 1852, nie zważając bynajmniej na świeże wypadki.

Pod względem administracyjnym, pozwól mi Najjaśniejszy Panie powiedzieć, żem złożył dowody podobnegoż stałego i przezornego umiarkowania; ociężałym urzędom administracyi centralnej nadałem czynniejszy kieruuek, wprawiłem w ruch, jaki one mieć winny; skasowałem wydatki równie niepotrzebne jak i niemoralne, któremi obciążać skarb publiczny byłoby wstydem i hańbą; uwolniłem od służby tych prefektów, „których potrzeba było się pozbyć, pomimo ich protektorów“. ale dawałem wszystkim dowody, że bez trudności trafić do mnie można i że nigdy nie odpycham żadnej uzasadnionej skargi, lub uprawnionych żaleń.

Ci, którzy z pewnem wzruszeniem patrzali na powołanie do gabinetu jenerała, przekonać się mogli po bliższem rozpatrzeniu, że mają do czynienia z człowiekiem, który potrafi być stanowczym w potrzebie, lecz który zawsze będzie ostrożnym, łagodnym i da wszystkim przykład nieustannej pracy, sumiennych i doraźnych postanowień.

— Mówię o sobie Najjaśniejszy Panie, jakobym mówił o kim innym, tak dalece uważam się za nieinteresowanego w tej sprawie, nad którą W. C M. rozprawiać mi pozwalał, chociaż wiem dobrze, że nagłe odsunięcie od spraw po tak krótkiej administracyi nie może dać dobrego o mnie wyobrażenia; — chcę jednak przedewszystkiem zajmować się sprawami rządu W. Ces. Mości.

Jeżeli więc stan rzeczy dzisiejszy nie zmienił się w niczem od 7. lutego; jeździ pod względem środków repressyjnych, których W. C. M. oczekiwałeś odemnie, nie tylko żem nie przekroczył, lecz owszem wstrzymałem się przed granicą przez Ciebie Najjaśniejszy Panie, wytkniętą; jeżeli zdołałem powściągnąć anarchistów samą bojaźnią jaką wzbudzało imię moje, bez użycia silniejszych i surowszych środków, jakąż obawę może dziś wzbudzić moje urzędowanie w ministerstwie? Panuje jakiś nieokreślony niepokój, mówią, i sprawy postępować nie mogą; ależ sprawy nigdzie dziś nie postępują i to nikogo w innych krajach nie dziwi; skutek to przemysłowego przesilenia, któreśmy przebyli.

Co się tyczy owego niepokoju, o którym mówią, potrzeba się wprzódy zapytać, czy ma on racyę bytu, i w razie gdyby go nic nie usprawiedliwiało, czekać aż spokój sam przyjdzie i zapanuje w umysłach. Zresztą jeśli niepokój istnieje, czy nie należy szukać przyczyny jego gdzieindziej niż w osobistości ministra?...

Przekonany jestem że Francya nie skarzy się wcale ani na zbyt surowy, ani zbyt łagodny rząd, i ów alarm jeśli jeno istnieje, pochodzi z całkiem odmiennej obawy, aby nie zostać bez rządu i nie stać się pastwą anarchii w dzień ten, w którym zbrodniczy zamach, który niech Bóg odwrócić raczy, dotknie Ciebie Najjaśniejszy Panie.

Usunięcie z ministeryum człowieka, w którego poświęceniu i stanowczości przyjaciele porządku pokładają ufność, czyż to jest środek do zaspokojenia tej obawy? być to może pod jednym tylko warunkiem; jeśli W. C. M zastąpi go człowiekiem większego jeszcze niż on poświęcenia i energii.

Z dwóch rzeczy, jedna: albo W. C. M chcesz zmienić swój system, kłam zadać antecedencyom swoim, przestać, według mego zdania, odpowiadać życzeniom i najbardziej koniecznym potrzebom kraju, a wówczas, wyznaję to, nie jestem i być nie mogę człowiekiem, któryby się do podobnych przydał zamiarów; albo W. C. M. pragniesz słusznie utrzymać dalej czujność władzy, która jest i być musi fundamentem rządu Twojego, zwalniając wszakże o ile potrzeba, to co wyjątkowa pozycya zbyt naprężonem uczyniła, a w tym wypadku u steru rządu stanąć musi człowiek, któryby potrafił zwolnione cugle silną dłonią ściągnąć w razie potrzeby.

Usuwać tego człowieka, to dodawać do ogólnego niepokoju, nowe powody, to uzasadniać go pozorem chwiejności i niedołęstwa, nie zadawalniając bynajmniej tych, którzy dążą w końcu do obalenia instytucyi cesarskich. Nie jesteśmy już w tej epoce gdzie zmiana większości parlamentarnej wywoływała ministeryalną krizys. Dziś, zmiana osób w gabinecie uważaną jest całkiem inaczej, a ta którą dokonać zamierzasz Najjaśniejszy Panie, może być tylko uważaną za niekonsekwencyę, która w rządzie oczywiście podobać się nie może.

— Dodaję w końcu że wszystkie ulepszenia jakie jeszcze uczynić wypada, wszystkie reformy które należy wprowadzić w departamencie ministeryum spraw wewnętrznych, wymagają tego aby człowiek do tej delikatnej powołany misyi, nie żył z dnia na dzień On potrzebować będzie nie tylko zupełnej ufności W. C. M. ale również czasu i koniecznej wytrwałości aby mógł pożytecznie obowiązek swój spełniać.

Nasza wczorajsza rozmowa dała mi powód do obawy, aby stanowisko moje, zwłaszcza w mojej nieobecności, nie było w każdej chwili przedmiotem nieprzychylnych domysłów, lub nieuzasadnionych obaw, sięgających aż do Ciebie Najjaśniejszy Panie. Dlatego też proszę W. Ces. Mości byś przyjąć raczył moją dymisyę.

Mówiłem swobodnie i szczerze Najjaśniejszy Panie. Jestem pewny że mi W. C Mość przebaczyć to raczysz; szczerość moja wyrównywa memu przywiązaniu i głębokiej czci z jaką jestem W. Ces. Mości wiernym poddanym.

Jenerał *Espinasse.*

Anglia. *Morning Post* ogłasza następne pismo p. M. Gladstone do jednego z członków Parlamentu, aby przekonać Francuzów, że gabinat angielski nie jest wcale nieprzyjaźny rządowi obecnemu we Francyi.

Howarden Castle, Chester.

Mój drogi panie! Nie podobna czytać bez głębokiego wzruszenia listu p. Benard, jaki mi łaskawie przesłać raczyłeś. My, którzy z boleścią serca patrzymy na nieustanne i wciąż wzrastające okropności tej wojny, nie możemy się dziwić, że wśród tej strasznej, bohaterskiej walki, jaką Paryż za kraj cały prowadzi, pobudki jakie nami kierują, a nawet nasze czyny są opacznie nieraz tłómaczone i pojęte.

Nie odebraliśmy żadnego wezwania abyśmy uznali obecny rząd francuski. Od czasu podróży p. Thiersa, która miała miejsce kilka miesięcy temu wkrótce po utworzeniu się tego rządu, żaden krok podobny uczynionym nie został. Jednakże postępowaliśmy względem niego tak, jak gdyby jego powstanie było najlegalniejsze i według wszelkich dokonane prawideł i nigdy ani słowem, ani czynem nie daliśmy mu poznać abyśmy mu chcieli odmawiać prawa do naszej najżywszej sympatyi i poważania.

Zostaję i t. d.

(podp.) *Gladstone.*

Kronika.

— **Lwów dnia 7. lutego.** Od wczoraj zapanowała odwilż, skutkiem której z powodu braku porządnych chodników brodzić musimy w wodzie po kostki. Śnieg całemi lawinami spada na głowy przechodzących, mimo to gdzieniegdzie tylko widzimy poustawiane baryery bezpieczeństwa. W każdem innem mieście odpowiednie władze baczą na to jak najpilniej, u nas przez wzgląd że śnieg spadający z dachów nikogo jeszcze nie zabił, nie troszczą się o podobne drobiazgi

— Dziś w nocy obwiesił się na Wysokim zamku jakiś nieznany mężczyzna średniego wieku w nędznem ubraniu. Coraz częściej powtarzające się samobójstwa, bolesną są ilustracyą do naszych stosunków.

— Datki na rannych Polaków i internowanych francuskich żołnierzy, płyną jak na nas bardzo obficie. Wczorajsza *Gaz. Narod.* ogłasza spis składek złożonych na ręce księżny Sapieżyny, a wynoszą cych do 11,000 złr.

— Na korzyść wychodźców polskich we Francyi, odbędzie się w piątek d. 10. b. m. przedstawienie amatorskie z następującym programem.

1. Koncert instrumentalny pod kierownictwem p. Mikulego.
2. „Okrężne“ komedya Korzeniowskiego, odegrana przez amatorów.
3. 5ty akt tragedyi Schyllera „Zbójcy“ — rolę Franciszka Moora odegra p. Witalis Smochowski.
4. Koncert wokalny, wykonany przez pp. Wysockiego i Boguckiego.
5. Obraz z żywych osób układu p. Filipiego, przedstawiający „Obronę sztandaru“ Grottgera.

Zamówienia na miejsca zamknięte przyjmują się tylko do środy, na loże u pp. Rothlendera i Schwarca, na krzesła u pp. Żmudzińskiego i Kosteckiego. Spodziewamy się, że cel szlachetny zwabi liczną publiczność, która powinnaby zarazem oddać hołd szanownemu Nestorowi sceny lwowskiej p. Smochowskiemu, mimo podeszłego wieku tak chętnie ofiarującemu swój talent dla sprawy publicznej. Może już po raz ostatni usłyszymy na scenie ten potężny głos, który nas tyle razy porywał i wprawiał w zachwyt; — spieszmyż, by nie uronić tej ostatniej sposobności.

Na ten sam cel przeznaczył p. Hipolit Stupnicki 100 sztuk litografowanego obrazu: „Galerya Świętych i Błogosławionych polskich,“ i złożył takowe w handlu p. Jaskólskiego, sprzedając sztukę po 2 złr.

— Żałobne nabożeństwo za duszę tyle żałowanego jen. Bosaka odbędzie się w piątek o godzinie 10tej z rana w kościele OO. Bernardynów. Sądzimy że pobożna publiczność licznem zgromadzeniem się, odda hołd zasłużony pamięci poległego rodaka.

Donoszą nam z Krakowa, iż tamtejsza komisya konkursowa dla ocenienia sztuk dramatycznych spółubiegających się o nagrody p. Łubińskiego i hr. Zamojśkiego przeznaczone za dwie najlepsze sztuki, zakończyła przedwczoraj swe posiedzenie. Jako najlepszą do nagrody 450 złr. kwalifikującą się sztukę uznano dramat p. Józefa Narzymskiego p. t. Epidemia. Drugą nagrodę 150 złr. otrzymała komedya Bałuckiego Pracowici Próżniacy. Komedyę zaś Sabowskiego p. t. Pół miliona uznała komisya jako trzecią z rzędu za kwalifikującą się do przedstawienia. Tym sposobem wszystkie wawrzyny spadły tą razą na Kraków, ani jeden listek nie dostał się miastu naszemu, choć i Lwów miał swych reprezentantów wśród grona spółubiegających się.

Dzisiaj przypada siódmy wieczorek Towarzystwa muzycznego. Program: 1) Trio Mozarta na fortepian, klarnet i wiolę, odegrają pp. dyr. Mikuli, Linka i Bruckman; 2) „Mimanca la voce“ Rossiniego, odśpiewają panny W** i R** pp. Müller i M**; — 3) Duet na dwa flety z Oratorium „Ucieczka do Egiptu“ Berlioza; 4) Tercet z „Fletu czarodziejskiego“ Mozarta. — R. Volkmanna „Waryacye“ na temat Händla na dwa fortepiany odegrają panna St** i dyr. Mikuli.

— **Składki na Ojca św.**, z rozkazu Najprzew. Arcypasterza w dniu Najśw. P. Gromnicznej w kościołach Lwowskich zbierane przyniosły: w kościele katedralnym banknotami i drobnemi 59 złr $25\frac{1}{2}$ ct. złotem 10 napoleondorów, srebrem 5 złr.; w kościele bernardyńskim 16 złr. 35 ct.

— **Józef bar Eötvös** węgierski minister oświecenia. którego śmierć ogólną we Węgrzech wywołała żałobę, urodził się 3. września 1813 w Budzie. Z zawodu był prawnikiem, ale następnie przez pewien czas poświęcał się wyłącznie piśmiennictwu. Ustaliwszy swą sławę literacką dziełem: „O reformie więzień“ (1838) i po przyjęciu żywego udziału w publicystycznych walkach, był Eötvös po rewolucyi marcowej ministrem wyznań i oświecenia w r. 1848, ale już w miesiącu sierpniu tego roku opuścił ojczyznę i mieszkał w Monachium, zkąd dopiero w r. 1851 powrócił do Węgier. Romanse jego, a między niemi najwięcej ceniony: „Notaryusz wiejski“, tudzież niektóre inne pisma zjednały mu sławę jednego z najznakomitszych autorów węgierskich. Od czasu utworzenia ministerstwa Andrassego (17. lutego 1867) był Eötvös ministrem oświecenia

Na godzinę przed śmiercią umierający Eötvös dał synowi swemu następującą naukę:

„Pozostań wiernym zawodowi swemu jako profesor i nie mięszaj się do spraw politycznych. Jako profesor będziesz zawsze szanowanym i przez wszystkie stronnictwa zarówno wyszczególnianym. Jako polityk zaś pomimo wszelkiej poczciwości i najlepszych chęci, znajdziesz wszędzie opór. Jako profesor możesz co najwięcej mieć przeciwników, jako polityk będziesz miał wrogów, którzy najlepsze zamiary twe przed opinią publiczną przewrotnie tłumaczyć będą. Pogrzeb mój niechaj będzie skromny; nieprzyjaciele moi niechaj nie mówią po śmierci mej, że goniłem tylko za sławą i próżnością.“

— **Z życia Jenerała Bosaka-Hauke.** Zanim znajdzie się biograf, który opisze życie tego znakomitego oficera i wielkiego Polaka, przytoczymy jeden fakt z jego pobytu na emigracyi, który dotychczas był wiadomy tylko niewielu osobom

W r. 1866 jenerał Bosak mieszkał w Spezyi, koło Livorna Dochody jego były bardzo szczupłe, miał on zaledwie 200 franków miesięcznie, z których utrzymywał się z żoną i dzieckiem. Mimo to nikt z jego ust nie słyszał najmniejszej skargi. W tym samym czasie pisał do niego Konstanty, brat cara Aleksandra (jenerał Bosak Hauke był skoligacony z panującą rodziną w Moskwie), aby wrócił do Petersburga, gdzie będzie mógł odzyskać swoje stanowisko w armii: „Mój brat, car Aleksander — pisał Konstanty — przebaczy ci twój współudział w powstaniu polskiem.“

Po otrzymaniu tego listu, śp. Bosak odpowiedział temi słowy: „Chętnie wrócę, ale pod warunkiem, że nie weźmiecie mi za złe, jeżeli podczas pierwszej lepszej ruchawki ludowej baterye moje skieruję na pałac carski.“

Konstanty nic nie pisał więcej.

W lakonicznej odpowiedzi śp. hr. Hauke maluje się cała wielkość jego duszy. Urodzony roku 1834, pozostawia 4 sierót drobnych i wdowę z domu książąt Battenberg. Jak się przekonujemy z listów prywatnych, śmierć jego nastąpiła w nocy z dnia 20. na 21. stycznia podczas rekonesansu. Obok niego padł i w kilka godzin potem skonał major Bohdan, dowódzca gidów, a w r. 1863 pułkownik w szeregach polskich. Obaj wyzionęli ducha w tym samym czasie, kiedy pod Paryżem zginął Rochebrun.

— **Odebraliśmy z Genewy następujące pismo:** Obywatele! Polacy zamieszkali w Genewie zawiadamiają was o stracie poniesionej w osobie śp. jenerała Bosaka-Hauke, poległego na polu bitwy w obronie wolności pod Dijon'em, prosząc was o współudział na tej bolesnej dla każdego polaka uroczystości; komisya was zawiadomi o dniu i godzinie pogrzebu.

Pozdrowienie braterskie.

Komisya wybrana dla organizacyi pogrzebu:
A. Stryjenski. L. Bulewski. S. Tchorzewski. J. Braun. I. Stella-Sawicki.

— **Gambetta i wdowa po jen. Bossaku.** Gambetta napisał następujący list do wdowy po jen. Bossaku hr. Hauke.

Gabinet ministra spraw wewnętrznych.

Bordeaux 27. stycznia 1871.

Pani! Przebacz mi, że ujmę chwilę Twoim łzom i boleści, która ogarnia Twą duszę, lecz uważam za swój obowiązek wypowiedzieć całą myśl rządu o pełnym sławy Twoim małżonku.

Jenerał Bossak-Hauke poświęcił szpadę swą rzeczypospolitej francuskiej. Oddał jej życie swe, jak gdyby był jednym z jej synów i za takiego uważamy go sami. Przyjdą dnie szczęśliwsze, gdy będziemy mogli skupić się i oddać tym, co poświęcili krew swą i życie dla obrony Francyi, zasłużoną sprawiedliwość i spłacić dług wdzięczności, jaki zaciągnęliśmy względem tych, co w dniach niebezpieczeństwa stanęli pod naszą chorągwią bezwzględu na swe interesa, i na swe przeważające sympatye.

Liczyć Pani możesz na moją gotowość jednania czci pamięci twego walecznego małżonka i proszę

abyś Pani nie wahała się nigdy odwoływać do moich wspomnień, a za szczęśliwego się poczytam, gdy zawezwaniu będę mógł odpowiedzieć.

Racz Pani przyjąć wyraz mego współczucia dla Twej boleści i zapewnienie głębokiego poważania.

Leon Gambetta.

— **Do statystyki okrucieństw pruskich** Z Dijonu piszą do dziennika „*Italie*“ Przychodzi mi zapisać fakt, który nie ma sobie równego w annalach wojennych. Idzie tu o spalenie żywcem jednego oficera wolnych strzelców w zamku Pouilly. Zamek ten spalony przez najezdców i sterczący dziś okopconemi gruzami leży na gościńcu prowadzącym do Langres 4 kilometry od Dijonu. Przy napadzie opanowali Prusacy na chwilę ową pozycyę i wymordowali bez miłosierdzia prawie wszystkich znajdujących się tu rannych; miotani wściekłością rzucili się na jednego młodego oficera wolnych strzelców i przywiązawszy go do słupa marmurowego żywcem spalili Gdy drugi batalion czwartej legii gwardyi ruchomej zajął na nowo zamek Pouilly, ciało nieszczęśliwego oficera spłonęło już na węgiel Komenderujący skoro to obaczył, spisał protokół, w obecności licznych świadków i niemieckiego doktora pozostawionego w „Hote de Ville“ celem pielęgnowania rannych niemieckich, i tym sposobem pozostawił potomności straszny a najautentyczniejszy epizod z dzisiejszej wojny. Po spisaniu i podpisaniu protokołu zdjęto fotografię z resztek nieszczęśliwego męczennika. Niech żyje cywilizacya germańska!

— **Najdzielniejszy wojak pruski.** Pewien chłopek niemiecki, który od początku wojny przeglądał od deski do deski telegraficzne depesze, zauważał niedawno uderzając dłonią o stół: Mówcie sobie co chcecie, ale to okrutny zuch być musi ten „Officiel“. We wszystkich depeszach o nim jest mowa, wszędzie był on i zawsze o nim najpierw wspominają. Przed takim zuchem mam wszelki szacunek.

— **«Narodni Listy»** podają z Prizrena (w Albanii) korespondencyę, obejmującą szczegóły o krwawej walce pomiędzy Serbami i Cincarami. Prizren jest starożytnem miastem serbskiem, które odegrało ważną rolę w dawnych dziejach Serbów Większość ludności Prizrena jest serbska, lecz w mieście tem mieszka także znaczna liczba cincarów, wychodźców z Rumunii Cincarowie, jako zamożniejsi od Serbów mieli już od dawna widoki na cerkiew serbską. Cincarowie mają łatwy przystęp do Paszy prizreńskiego, za wpływem którego postanowili odebrać Serbom ich starożytną cerkiew Biskup fanarjocki, który daje się powodować Turkom, udzielił Cincarom pozwolenie na dokonanie tego zaboru W ten sposób cerkiew św. Mikołaja stała się przedmiotem waśni pomiędzy Serbami i Cincarami; od kłótni przyszło do bójki. Niebawem cała ludność prizreńska podzieliła się na dwa obozy nieprzyjacielskie i wszczęła się krwawa walka, przyczem obie strony użyły nawet broni palnej. Lecz walka nie miałaby tak bardzo krwawych skutków, gdyby nie wzięli byli w niej udziału żołnierze tureccy którzy poczęli atakować lud na obie strony; wiadomo bowiem, że w ich przekonaniu, zarówno jedni jak i drudzy są giaurami, — dla czegożby przeto Turcy nie mieli dowieść im przy zdarzonej sposobności swojej siły. Wszelkie usiłowania konsula rosyjsk., ażeby położyć koniec walce, pozostały bez skutku, aż nareszcie odwołano żołnierzy tureckich, wmięszanie się których rozsrożyło jeszcze bardziej lud. Około 500 ludzi poległo lub odniosło rany na miejscu walki „I wszystko to“ — dodają *Narodni Listy* — dzieje się w Europie, w piętnaście lat po ogłoszeniu hatti-humajumu i po przyjęciu Turcyi do rodziny mocarstw europejskich“

— **Wiadomość o kapitulacyi Paryża** nie wywołała według *Dzien. Poznań* w tamtejszej publiczności niemieckiej zbyt gorącego wrażenia. Wywieszono wprawdzie z gmachów rządowych i dość wielu pomieszkań prywatnych chorągwie czarno-białe, ale illuminacya nie była tak świetną, jak zapowiadano. Najwspanialej oświetlone były niemieckie hotele Myliusa i Rzymski, cukiernia Wolkowitza, kilka szynków i mniejszych restauracyi, oraz ratusz. Gromadki chłopaków przebiegały ulice z lampionami, strzelając na wiwat z broni ręcznej. Obchód przecież nie obył się bez pożałowania godnego ekscesu Podchmieleni żołnierze uderzyli kamieniami na pałac Działyńskich z powodu, iż tenże nie był illuminowany i wybili szyby okien t. z. sali czerwonej. Nie dość na tem; poczęli się wdzierać do wnętrza pałacu i szukać zaczepki z służbą, jakkolwiek kordygarda naprzeciw pałacu się znajduje. Dopiero gdy bramę pałacu zamknięto a hałas nie ustawał, uznał dowodzący w kordygardzie za stósowne posłać straż, która przestępców wszakże nie aresztowała, tylko do rozejścia się skłoniła.

— **O rodaku naszym p Lipowskim,** obecnie pułkowniku franctireurów paryskich, podaje *Le petit Moniteur universel* następujące szczegóły:

„Depesze donoszą nam, że podczas odwrotu 2 armii, pułkownik Lipowski ze swymi franctireurami w dniu 14. bm. wytrzymywał bohaterską walkę z siłami trzy lub cztery razy większemi od swoich. Miał on tylko 1200 ludzi a pod koniec dnia Niemcy stawili naprzeciw niego przeszło 10.000 ludzi.

„Od początku wojny pułkownik Lipowski na chwilę nie opuszczał pola bitwy. Ci, którzy starannie śledzili przebieg kampanii od czasu oblężenia Paryża, wiedzą tak dobrze, jak my, jaki zaszczytny udział brali wolni strzelcy Paryża we wszystkich potrzebach, we wszystkich bitwach.

„P. Ernest Lipowski nie ma więcej nad 27 lat. Wstąpił on do szkoły S. Cyr w 1862, mianowany podporucznikiem w strzelcach pieszych w 1864 i rozpoczął życie wojskowe w Algierze. W 1867 był porucznikiem.

„Kiedy wojna wybuchła, Ernest Lipowski mianowany kapitanem otrzymał dowództwo nad wolnymi strzelcami Paryża. Zostawał jednak wówczas pod rozkazami wyższego szefa p. Arronshou. W skutek wypadków, których nie potrzeba przypominać, Lipowski otrzymał naczelne dowództwo w tym oddziale.

„W kilka dni zaraz usprawiedliwił położone w nim zaufanie rządu obrony, robiąc *coup de main* w Ablis. Tam to w 200 ludzi zdeterminowanych podchwycił w noc ciemną 2 szwadrony 16 pułku huzarów i 2 kompanie piechoty bawarskiej. Prawie połowę tego wojska uniezdolnił do boju i wziął około 100 jeńców. Byli to pierwsi jeńcy niemieccy, których widziano w Tours

„Za ten czyn zrobiono go podpułkownikiem. Zaledwie podpisana była jego nominacya, kiedy już p. Lipowski dowodził tą świetną obroną Chateaudun, podczas której 1400 ludzi broniło się przez 12 godzin przeciw 8000 piechoty i wielu bateryom artyleryi.

„Prusacy, jak wiadomo stracili przeszło 1800 ludzi w tej rozprawie. Pułkownik Lipowski miał wszystkich strat razem 250 ludzi. Okazał on przy tej obronie nieustraszoność niezwyczajną, i co więcej znaczy, wojenne zdolności pierwszorzędne.

„18. października zrobiono go kawalerem legii honorowej. 18 listopada mianowano go pułkownikiem za zasługi oddane podczas trzymania przedniej straży w 16. korpusie armii loarskiej.

„Oprócz ostatniej bitwy pod Domfront i różnych potyczek, jakie w przeciągu ostatnich 2 tygodni stoczono, a w których pułkownik Lipowski okrył się chwałą, wolni strzelcy, zostający pod jego dowództwem stoczyli w przeciągu 3 miesięcy 29 potyczek z Prusakami, z których główniejsze są: Ablis 8. października, Chateaudun 6. listopoda, bitwa pod Coulmieres, potyczka pod St. Paravay, Varizze 29. listopada i 4 dni bitew armii loarskiej.

„Nie mamy potrzeby dodawać, że pułkownik Lipowski jest jednym z najśmielszych i najdoświadczeńszych wojskowych, jakich fatalna wojna wydarła, i od dziś może słusznie roić o świetnej przyszłości.

— **Dwaj markietanie** Z Gdańska piszą do *Brandb. Ztg.* W początku wojny dwóch młodzieńców, chrześcianin i starozakonny, umówiło się zająć się markietaństwem; handel okazał się bardzo korzystnym i przyniósł im po kilka tysięcy talarów zysku. Po jednej z ostatnich bitew, obadwaj markietanowie dostali się do niewoli, pozbawieni zostali swych towarów i pieniędzy i oddani pod sąd wojenny. Bez dalszych ceremonij skazano ich na szubienicę. Przybyła komisya egzekucyjna z majorem na czele i wyrok został wykonany na markietanie chrześcianinie. Kiedy założono postronek starozakonnemu, głośno rozpoczął on śmiertelną modlitwę; ale nagle major wstrzymał wykonanie wyroku i kazał odprowadzić aresztanta do więzienia oświadczywszy swym poddanym, że może być, iż skazany jest niewinnym Następnie major szczegółowo rozpatrzył się w dokumentach, które poprzednio tylko powierzchownie były przejrzane, przekonał się o niewinności jeńca i wyjednał jego uwolnienie i odstawienie do pruskich forpoczt. Okazuje się, iż major także był starozakonnym, z których, jak wiadomo, wielu służy w armii francuskiej i nie chciał wziąć na swe sumienie powieszenie może niewinnego swego współwyznawcy. Po powrocie markietana do jego oddziału, oficerowie zebrali mu tyle pieniędzy, że dali mu możność rozpoczęcia na nowo jego handlu Markietan ten jest rodem z Gdańska.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 3 lutego. (Ceny zboża). Korzec pszenicy 170 fnt. 8 40 9 60. żyta 160 fnt 5 40 — 5 50 pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. — — jęczmień 140 fnt 4 70 — 5.90 hreczka 140 fnt 4.30 — 4 50 owies 100 fnt 3 — — 3 15, kukurudza 170 fnt 7 25 — 7.50 groch 6.75.7.50 złr. soczewica 180 fnt 6.80 — 7.50, fasola 180 fnt. 7.75 9.50, jagły 180 fnt. 11.00—13.25, koniczyna 180fnt. 56 — 58 złr., rzepak zimowy 150 fnt 15 50 — 15 75 złr, rzepak letni 150 fnt 13.00 — 13.50 złr., lnianka 150 fnt 10 00 — 10 50 złr., siemię konopne 120 fnt. 5 50 5.65, siemię lniane 150 fnt 9.25 — 9 75, anyż rosyjski ctn. 17.00—17.50 złr, anyż płaski ctn 14. — 15 25 złr., kminek 100 fnt. 16.00 - 17.50 złr, len 100 fnt 14 24 złr., konopie 100 fnt. 13 — 18.50 złr., chmielu 100 fnt 18 — 22 złr., miód z woskiem 100 fnt 26.00 26.50 złr, miód patoka 100 fnt. 24.- 24.50, wosk żółty lwowski 100 fnt 110 - 115 złr., wosk żółty wiejski 100 — 103, potaż słomiany 100 fnt 12.00 12.50 złr., potaż drzewny 100 fnt 14.50 16.50 złr, olej rzepakowy surowy 100 fnt 28. — 30 złr, olej rzepakowy rafin. 100 fnt. 33 — 35 złr., olej lniany surowy 100 fnt 27.28 złr., olej konopny surowy 100 26 50 złr., olej konopny rafinowany 100 fnt 30 — 31.50 złr, olej słonecznikowy 100 fnt 36 40 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. — złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. — — złr. łoju 100 fnt 30 — 30.50 złr, wiadro spirytusu 18 50 18 75. (Z Izby handlowej.)

Lwów. z Izby handlowej dnia 6 lutego.

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
I Akcye za sztukę		
Kolei gal Karola Ludwika	244 50	245 00
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	190 50	191 50
Banku hip. g. z wpł. 50%	112 25	114 00
„ krajow z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	79 50	80 15
Tow. kred. gal. w. a. 4%	72 25	73 00
Banku hipot. galic. 6%	87 30	87 80
Galic. zakładu kred. włościańskiego	85 75	86 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	73 10	73 60
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 75	5 82
Dukat cesarski	5 78	5 84
Napoleondor	09 87	09 95
Półimperyał rosyjski	9 97	10 12
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
„ papierowy	1 60	1 60
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	121 25	122 75
Wiedeń dnia 1 lutego.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr w. a.	58 80	58 90
„ „ srebrem	67 70	67 80
pożyczka ost. z r 1839	268 00	270 00
„ loter z r 1854	88 70	89 25
„ „ „ 1860	94 25	94 50
„ „ „ 1864	121 85	122 00
„ podatk „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawn domen	120 75	121 25
Oblig indemniz galic.	73 25	73 75
„ „ bukow	72 00	73 00
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	213 00	213 50
Centralny bank	61 00	61 50
Kredytowy zakład	251 10	251 30
Franko-Austryackie	101 10	101 75
Galicyjskie dla handlu i przem	100 00	101 50
Generalbank	88 80	89 00
Hipoteczny bank galicyjski	112 00	112 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	717 00	719 00
Vereinsbank	96 20	96 75
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz austr	57 00	57 25
Borysł Petrol. Comp	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	33 00	33 50
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	170 25	170 75
Karola Ludwika	246 50	247 50
Północna Ferdynanda	2104 00	2108 00
Franciszka Józefa	190 25	190 75
Lwowsko-Czerniow Jassy	190 00	195 00
Rudolfa	160 00	161 50
Siedmiogrodzka	167 25	167 70
Staatsbahn	373 00	374 50
Południowa	183 00	183 30
Tramway wied	182 25	182 75
Łupkowska	000 00	000 00
Węgierska północna	156 50	156 50
„ wschodnia	82 50	83 00
Listy za tawne.		
Galic bank hipoteczny 6%	86 25	86 50
Bank włościański galicyjski	86 25	86 50
Tow kred ziem. gal 4%	70 50	71 25
„ „ „ „ 5%	77 00	78 00
Bank nar. austr. 5% m k	96 00	96 25
Bank nar austr 5% w. a	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	107 90	107 25
Bodencredit w a 5%	88 00	88 50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p d, prc srebr)		
Alföldzka kolej	87 90	88 10
Ferdynanda północna	103 80	104 00
Karola Ludwika dawn.	103 00	103 75
„ „ z r 1867	98 75	99 25
Lwow-Czern-Jas. z r. 1867	88 00	88 25
„ „ „ z III em	86 90	87 20
Rudolfa	89 80	90 10
Siedmiogrodzkiej	88 40	88 70
Południowej kolei	113 50	114 00
Państwowej kolei	138 00	138 80
(10% podat. prc. srebr.)		
Czeska zachodnia	92 25	92 50
Elżbiety nowa	99 00	99 25
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	92 00	92 50
Ferdynanda północn. m. k.	90 50	91 00
„ „ w. a	87 00	88 00
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	159 50	160 00
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b.	91 25	91 35
Paryż 100 frank.	49 20	49 30
Londyn 10 ft szterl	123 90	124 00
Frankfurt 100 zł ol w p. N.	104 10	104 20

Ostatnie wiadomości.

Choć warunki pokoju ukartowane między Bismarkiem a J. Favrem w największej są zachowane tajemnicy, mimo to przebiło się za pośrednictwem bióra Wolffa do wiadomości iż Alzacya i tak nazwana Lotaryngia niemiecka z twierdzą Metz i 2 miliardami talarów mają okupić pokój Francyi.

Niemamy jeszcze żadnych szczegółów o Zgromadzeniu wyborczem w Paryżu które jak wiadomo miało się odbyć d. 5 bm. celem wybrania reprezentantów do Zgromadzenia narodowego. Ruch wyborczy w ziemiach francuskich bardzo słaby a to już z tego samego powodu, że odbywa się pod opieką bagnetów pruskich. W ogóle Prusacy zajęte okolice uważają za swoje, utrudniając związki Paryża z departamentami i pozwalając komunikować li za pośrednictwem Wersalu. Dotychczas Paryż nie ma żadnej jeszcze nieco swobodniejszej styczności z resztą świata.

Znaną nam już jest protestacya Bismarka przeciw rozporządzeniu wyborczemu Gambetty. Otóż dziś donoszą, że obok tej protestacyi przesłał Bismark równocześnie dłuższą notę takiejże treści do Favra, ten zaś odpowiedział na nią d. 4 b. m. i przyrzekł zniesienie wszelkich ograniczeń wolności wyborczej.

W depeszy Favra z Wersalu d. 2 bm do Gambetty czytamy, iż pod względem wykonania rozejmu, pojawiły się trudności. Ponieważ regularne związki były niepodobnemi, nie mogliśmy — mówi Favre — przesłać wam osnowę umowy i karty z naznaczonemi liniami rozejmu. Teraz podaję osnowę, którą proszę przesłać właściwym dowódzcom korpusów.

Po wymienieniu znanych już punktów umowy, Favre obstaje przy wykonaniu rozejmu i dodaje: Wczoraj zezwolił hr. Bismark na wysłanie umocowań do jenerała Manteuffla, iżby ten łącznie z naszym dowódzcą wytknął linię demarkacyjną. Proszę dać takież polecenie naszemu naczelnemu dowódzcy, i proszę mi donieść, czy zarządzeniom tym stało się zadosyć. Proszę również spełnić to co piszę. Po naradzie z Moltkem zaproponowano mi, abym zakończył sprawę, oddając Bitsch i Belfort, poczem linia demarkacyjna dałaby się nakreślić. Nie mogę przyjąć tej propozycyi, lubo mi mówią, że Belfort nie zdoła trzymać się długo. Żądam umocowania do wysłania oficera, którypy sprawdził stan rzeczy. Sądzę, że żądanie to odrzuconem będzie. W takich okolicznościach operacye pod Belfortem i w trzech departamentach Jura, Côte d'Or i Doubs rozpoczną się, chyba, że przyjdzie między obu jenerałami do ugody. Mówią mi, że dowódzca w Langres niechce uznać rozejmu i żąda depeszy cyfrowanej. Nie znam jego cyfr; proszę więc pisać do niego.

Z Wersalu donoszą o następującym telegramie wysłanym przez cesarza do cesarzowej: Z powodu ostatnich walk decydujących o losie wojny i zmuszających Francuzów do przekroczenia w 80tysięcy ludzi do Szwajcaryi, tudzież obsadzenia wszystkich warowni do koła Paryża, mają w Berlinie grzmieć działa na cześć obchodu zwycięztwa.

Z Berna donoszą pod dniem 4. bm. Dotychczas 66.000 Francuzów przekroczyło granicę, a mianowicie 50.000 pod Verrières, a 16.000 pod Valorbe i St. Croix. Wczoraj i onegdaj Niemcy bili się dalej. W Neufchatel przebywa 2000 rannych.

Prusacy kompletują bezprzestannie swe wojska i sprawują się tak, jakby nie wierzyli w bliski pokój.

Berlin d. 6. lutego. *Kreuzzeitung* potwierdza, iż konferencya czarnomorska załatwiła w porozumieniu członków wszystkie ważne punkta.

Taż sama gazeta zaprzecza, jakoby car zalecał cesarzowi niemieckiemu umiarkowanie przy zawieraniu pokoju.

Z Bordeaux donosi telegr. z d. 6. Wczoraj odbyła się tu demonstracya. Prefekt oświadczył deputacyi, iż minister spraw wewnętrznych (Gambetta) wierny jest swemu programowi: „Do broni, do urny wyborczej!“ W tej chwili zajmuje się w radzie wojennej naradzaniem się nad środkami wyzyskania zawieszenia broni.

Etienne Arago przybył do Bordeaux.

Pod Toulonem wydarzyło się nieszczęście na kolei żelaznej. Eksplodował wagon, naładowany prochem, przyczem 60 osób zginąć miało, a 100 jest rannych.

Bordeaux, dnia 6. lutego. Posłowie Austryi, Włoch i Hiszpanii oświadczyli hr. Chandordy, iż opuszczą Bordeaux, skoroby istotnie przyszło do ukonstytuowania komitetu dobra publicznego.

Jenerał Trochu nie przyjął kandydatury do konstytuanty. Oświadczył on gotowość udania się do Bordeaux, aby tam odpowiadać za swoje czynności.

Z Brukseli donoszą p. d. 6. lutego. *Moniteur* z d. 1. lutego potwierdza, że paryskirząd obrony narodowej uznał pełnomocnictwo delegacyi w Bordeaux za zgasłe.

Z Wiednia nie mamy nic ważniejszego do zanotowania.

Kursa z dnia 6. lutego 1871.

godz. 1 min. 45 po południu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 101 70 Akcye kredyt. węg. 83 50. Anglo austr 204 50 Akcye Karola Ludw 244 75. Kolej siedmiogrodzka 167.25. Kolej południowa 185.50. Kolej bud. —.—. Kolej państwowa 379 00 Kolej lwowsko-czerniowiecka 190.00 Napoleondor —.—. Kolej wsch. 156.25. Kolej północna 210 75. Kolej Rudolfa 162.—. Kolej węg wschodnia 82.25. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 73 25. Losy z 1864 roku 121 —. Usposobienie spokojne.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 4. lutego 1871.

Pora	Barometr w milimetr sprow. do 0° Cels	Stopień ciepła według Celsiusa	Stan powietrza wilgotnego	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
7. godz. zrana	743.06	—19.3	—	PnZ. sł.	7
2. godz. po poł.	741.90	— 7.5	76	Pd. mi.	1
9. godz. wiecz.	739.45	— 9.5	88	PdW. dsi.	5

W nocy śnieg = 1·95 mm.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu koleji Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz 7 m 37 rano.
„ „ 8 wieczór.
„ „ 11 „
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 3 m. 30 rano.
„ „ 6 „ 42 „
„ „ 8 „ 7 wiec
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. wieczór.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 „ 12 wiec.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o „ 6 „ 53 wiec.
„ „ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny Aleksander Vogel.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw. dzierż. A. Vogla.